



Rzeczpospolita, 24 października 2018

## Polska i świat w spirali długów

**Jacek Chołoniewski**  
**Mateusz Siekierski**

*Obecny system monetarny świata jest wadliwy. Pieniądz kreowany przez banki komercyjne powinien zostać zastąpiony pieniądzem kreowanym wyłącznie przez banki centralne.*

Obecnie w Polsce jest w obiegu 1313 miliardów złotych (NBP, 2017, agregat M2), natomiast kwota nie spłaconych kredytów wynosi 1214 miliardów złotych (KNF, 2017), czyli aż 92% wszystkich pieniędzy w obiegu. Zatem z każdych 100 złotych, które mamy na koncie lub w portfelu, 92 złote ktoś kiedyś pożyczył i jeszcze nie oddał.

Ten zastanawiający fakt wynika z tego, że w obecnie obowiązującym w Polsce (i na świecie) systemie monetarnym pieniądze, których musi być w obiegu coraz więcej (wzrost PKB, inflacja) kreuje nie państwo ale banki komercyjne przez udzielanie kredytów. Pieniądze na kolejny kredyt są tworzone przez banki dosłownie „z niczego” i zajmuje im to ułamek sekundy. Tak działa obecny system.

Często słychać narzekania, że Polacy żyją na kredyt, że nierozważnie się zadłużają. Tymczasem osoby, które spłacają kredyty pełnią bardzo istotną, społecznie pożyteczną rolę, gdyż ponoszą rocznie koszt odsetek i opłat na rzecz banków w wysokości 76 miliardów złotych (NBP, 2017), dzięki czemu są w Polsce w obiegu jakiegokolwiek pieniądze.

Pieniądz kreowany przez banki nie tylko jest „drogi” ale też niestabilny, nietrwały i przez to podatny na kryzysy, gdyż każda spłacona rata kredytu pomniejsza ilość pieniądza w obiegu. I aby tych pieniędzy była wystarczająca ilość, ktoś inny musi wziąć kolejny kredyt. Wystarczy choćby lekkie zmniejszenie wartości udzielanych kredytów (z dowolnych powodów) i gospodarka zaczyna odczuwać poważne problemy.

Co więcej, obecny system monetarny musi się w przyszłości, nawet bez żadnego, jednorazowego kryzysu, załamać, gdyż przy spłacie kredytu trzeba go bankom zwracać wraz z odsetkami. Jednak banki, udzielając kredytów nie tworzą pieniędzy na odsetki – pieniądze na spłatę odsetek nie pojawiają się więc w obiegu. Powoduje to, że ogół osób i firm, musi brać coraz więcej kredytów, aby pojawiły się pieniądze na spłatę także odsetek od kredytów zaciągniętych wcześniej. Z kolei na odsetki od tych nowych kredytów muszą być zaciągnięte

kolejne, itd. Lawina kredytów i odsetek narasta. Mamy tu do czynienia z „procentem składanym” lecz nie oszczędności ale długów, rodzajem piramidy finansowej.

Aby obecnie istniejące kredyty były spłacane wraz z odsetkami, kwota nowych kredytów musi więc z roku na rok rosnąć. Ale przecież zapotrzebowanie na kredyty nie jest nieskończone. Dlatego nadejdzie moment, w którym coraz więcej kredytów nie będzie spłacanych. W Polsce ten moment już nadszedł, bo co prawda, jak podaliśmy na początku, kwota zadłużenia jest nieco mniejsza niż ilość pieniędzy w obiegu, ale przecież te 1214 mld. zł niespłaconych kredytów nie uwzględnia odsetek od nich, które też muszą być spłacone. Dlatego już teraz wiadomo, że znaczna część spłacanych obecnie kredytów na pewno nie będzie spłacona do końca, bo w obiegu będzie za mało pieniędzy. Spowoduje to niewypłacalność coraz większej liczby osób i firm, czego wynikiem będzie przejmowanie ich majątku przez banki. Nastąpi kryzys gospodarczy objawiający się spadkiem produkcji, bezrobociem (firmy nie będą miały pieniędzy na wypłaty, spadnie popyt), ogólnym zubożeniem, chaosem. W krajach Trzeciego Świata tego typu objawy już mają miejsce.

Nie jest przypadkiem, że pomimo ogromnego postępu technologicznego we wszystkich dziedzinach wzrost poziomu życia jest zdecydowanie wolniejszy. A w pewnych dziedzinach (np. dostęp do mieszkań czy służby zdrowia) nastąpiło nawet pogorszenie.

Opisana powyżej „pułapka odsetkowa” dotyczy także państwa. Obecny tak zwany dług publiczny w kwocie 928 miliardów złotych (MF, 2017) w zdecydowanej większości składa się z odsetek. Płacimy więc odsetki od ogromnej kwoty, z której w większości nie mieliśmy żadnego pożytku, gdyż nigdy nie była przez państwo wydana. Roczna kwota odsetek do spłacenia, to obecnie 30 miliardów złotych (GUS, 2017). Tego długu też nie da się spłacić. Razem z rocznymi obciążeniami prywatnych kredytobiorców, które wynoszą 76 miliardów złotych mamy 106 miliardów złotych rocznie. Tyle w ciągu roku zarabia na Polsce i Polakach sektor finansowy.

Przyczyną ogromnego długu publicznego Polski i zadłużenia Polaków jest więc sama konstrukcja obecnie obowiązującego systemu monetarnego, a nie to, że „żyliśmy ponad stan”. Po prostu inaczej być nie mogło i nie może. Gdyby państwo wydawało mniej pieniędzy, to niewiele by się zmieniło, bo wtedy dług publiczny byłby mniejszy ale większe byłoby zadłużenie prywatne.

Sposób na uzdrowienie sytuacji jest bardzo prosty: wystarczy pozbawić banki prawa do kreacji pieniądza, a funkcję tą powierzyć państwu. Tworzony w ten sposób pieniądź jest nazywany Pieniądzem Suwerennym, bo powoduje, że państwo i jego obywatele stają się niezależni od banków. Skoro to takie proste i dobre rozwiązanie, to dlaczego go dotąd nie wprowadzono?

Otóż dominująca od kilkudziesięciu lat doktryna zwana monetaryzmem, za grzech główny uważa właśnie kreację pieniądza przez państwo, co jakoby miało by doprowadzić do galopującej inflacji. Jest to dogmat oczywiście fałszywy, gdyż nie ma powodu, aby tworzone przez państwo pieniądze miały powodować inflację, a pieniądze tworzone przez banki nie mogły tego wywołać. Nie widać żadnych podstaw do tego, aby przyznawać bankom komercyjnym prawo do kreowania pieniądza, a państwu tego prawa odmawiać.

Z monetarystycznej ideologii wynika, że państwo może wydawać tylko tyle pieniędzy, ile zbierze z podatków. Jest to pogląd fałszywy, ale tak mocno zakorzeniony w powszechnej świadomości, że przedstawimy jeszcze dodatkowe argumenty przeciwko niemu.

Zdolność do zaspokajania naszych potrzeb wynika z ilości pieniędzy jaką posiadamy: nie możemy więcej wydać niż mamy. No chyba, że weźmiemy kredyt. Wtedy mamy więcej pieniędzy do wydania, ale kiedyś musimy je oddać, i to wraz z odsetkami. Gdyby było inaczej, to zapanowałby chaos. Często tak właśnie, przez analogię, traktuje się państwo, twierdząc, że nie może ono wydawać więcej pieniędzy, niż zebrało z podatków, a jeśli chce wydać więcej to musi te pieniądze pożyczyć. Jednak, gdyby państwo kreowało pieniądź, to w jego bilansie pojawiłyby się dochody z tej kreacji (seniorat). Jeśli je uwzględnimy, to coroczny deficyt budżetu zniknie i pojawi się nadwyżka. Kreowanie pieniądza przez państwo nie byłoby więc, jak się często głosi, finansowaniem deficytu „drukowaniem” (właściwie: tworzeniem) pieniądza „bez pokrycia”, ale sprawiłoby, że ten deficyt przestałby istnieć.

Co więcej, pieniądze nie są odrębnym bytem (jak się je często postrzega) ale jedynie środkiem wymiany dóbr i usług, który tę wymianę ułatwia. Są swego rodzaju „smarem” który usprawnia funkcjonowanie społeczeństw – wspiera obroty trybów „społecznej maszyny”. Rolą państwa powinno być dostarczanie społeczeństwu tego „smaru” (pieniędzy) w odpowiedniej ilości. Podobnie jak rolą państwa jest stworzenie i zarządzanie systemem monetarnym, a także jego ochrona przed nadużyciami. To państwo powinno sterować (zarządzać) pieniądzem, a nie pieniądź państwem.

Gdzie przepływają ogromne pieniądze, które zapłaciliśmy (i ciągle płacimy) bankom z tytułu odsetek i opłat? Pytanie to dotyczy oczywiście nie tylko Polski, ale praktycznie wszystkich krajów świata. Pieniądze te lądują na kontach wielkiej, światowej finansjery, która nawet nie jest w stanie ich wydać, skosztować. Pieniądze te trafiają więc na giełdy, gdzie są dalej skutecznie pomnażane (mając ogromne pieniądze można sterować kursami akcji), są używane do manipulowania kursami walut (i zarabianiu na tym) oraz do wielu innych operacji. Na przykład do atakowania systemów finansowych całych krajów (*vide* Turcja czy Argentyna), co jest szczególnie łatwe wtedy, gdy kraje te są zadłużone za granicą. Dla finansjery świat jest rodzajem planszy, na której gra używając ogromnych pieniędzy. Pieniądzy, które uzyskała dzięki obecnemu systemowi monetarnemu, który pozwala jej kreować pieniądze z niczego. To, że pieniądze mają wartość, że można za nie cokolwiek realnego kupić, bierze się z pracy, która prowadzi do wytwarzania konkretnych dóbr i usług. Finansjera nie wykonuje prawie żadnej, społecznie pożytecznej pracy – na jej ogromne bogactwo pracowali i pracują inni. Jest pasożytem.

Być może, to właśnie o beneficjentach obecnego monetarnego porządku mówił, podsłuchany w 2013 roku, Mateusz Morawiecki: „(-) siedzą ci bogaci Amerykanie, Żydzi, Niemcy, Angole, Szwajcarzy, nie? Siedzą w swoich głębokich, wiesz, fotelach. Mają nakumulowane tego oczywiście kapitału tyle, że możesz ich tam w dupę pocałować.” (Onet.pl, 2 października 2018).

Przejście z obecnego niewolniczego systemu do systemu Pieniądza Suwerennego, czyli takiego, który będzie systematycznie, za darmo kreowany przez państwo, spowodowałoby

zwiększone wpływy do budżetu, dałoby możliwość obniżenia podatków, zwiększenia wydatków publicznych, zmniejszyło zadłużenie prywatne i publiczne, przyspieszyło rozwój gospodarczy, zmniejszyło bezrobocie.

Artykuł przedstawia tezy, które są obecne w światowej myśli ekonomicznej, choć nie należą do jej głównego nurtu.

Ogólną informację na ten temat można znaleźć tu:

[https://en.wikipedia.org/wiki/Monetary\\_reform](https://en.wikipedia.org/wiki/Monetary_reform)

Specjalne podziękowania dla Pawła Górnika

*Jacek Chołoniewski jest niezależnym ekspertem i publicystą ekonomicznym i prawnym oraz przedsiębiorcą.*

*Mateusz Siekierski jest ekonomistą, specjalistą w dziedzinie finansów.*